

Trzy wieki historiografii

– trzy odsłony opowieści o początkach Polski

Joanna Orzeł

Przez stulecia nauka o przeszłości skupiała się na tym, by znaleźć odpowiedź na pytanie: „jak było naprawdę?” i przede wszystkim ustalić fakty. Historycy traktowali wszelkiego rodzaju źródła jako trop do zbadania, co tak naprawdę się wydarzyło. Zabytki piśmiennicze powinniśmy jednak traktować głównie jako wytwory konkretnych ludzi kierowane do określonych odbiorców w danej epoce.

Przyjrzymy się zatem trzem fragmentom źródeł mówiącym o początkach państwa polskiego – kronik autorstwa Marcina Kromera, Augustyna Kołudzkiego i Ignacego Krasickiego. Autorzy ci reprezentowali kolejno trzy epoki: renesans, barok, oświecenie. Opowieść o Lechu jako faktycznym założycielu państwa polskiego istniała do końca wieku XVIII, a nawet częściowo w pierwszej połowie wieku XIX. W czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów opowiadanie to, uznawane za prawdziwe, było kanonem historiografii. Kroniki jako źródło rzadko pojawiają się na kartach podręczników szkolnych. Podane poniżej przykłady pozwalają nie tylko na wzbogacenie zestawu środków dydaktycznych do nauczania historii nowożytnej, lecz także dają okazję do analizy i interpretacji źródeł historiograficznych, istotnych dla zrozumienia epoki, w jakiej powstały.

Lech i jego Lechici

Najpierw jednak należy poznać ogólną opowieść o fundamentach państwa polskiego. Zdecydowana większość pisarzy nowożytnych – tworzących od XV do końca XVIII w. – uznawała, że **Lech z bratem Czechem** wędrowali z terenów dzisiejszych Bałkanów. Ich wyprawa powodowana była chęcią uniknięcia istniejących oraz przyszłych waśni i niebezpieczeństw na południu Europy. Czech w pewnym momencie postanowił o osiedleniu się, Lech zaś powędrował dalej na północ. Dotarł do Wielkopolski i dzięki dostrzeżonemu znakowi **założył tam stolicę swego państwa – Gniezno**. Jego panowanie charakteryzowało się istniejącą między poddanymi harmonią, bezpie-



Marcin Kromer

czeństwem, pełne było wojennych zwycięstw oraz wolności, którą Lech przyniósł ze sobą na ziemię polskie. Od XVI w. coraz częściej powtarzano, że **nie było wówczas praw pisanych** – to Lech rządził swoim autorytetem: nie jak król, lecz jak troskliwy ojciec. Bardzo często podkreślano, że poddani prowadzili surowy tryb życia, nie znano pieniędzy i ich negatywnego na człowieka wpływu. Byli pracowici, waleczni, cnotliwi, mimo że byli poganami. W niezachowanej do dziś kronice autorstwa historiografa króla Zygmunta Starego Bernarda Wa-

powskiego pojawiła się informacja, że Lech przybył na ziemię polskie **w roku 550**. Data ta przyjęta się i niemalże w każdym następnym źródle powtarzano tę informację. W epoce nowożytnej była to **symboliczna data początku Polski**.

Mimo że w większości tekstów pojawiały się wspólne wątki w opowieści o Lechu, poszczególne jej detale zmieniały się na przestrzeni stuleci – niektóre elementy uszczegóławiano (jak znak dany Lechowi do osiedlenia się), czasem pojawiały się zupełnie nowe, zgodne z duchem epoki tworzącego kronikę. Przyjrzymy się zatem fragmentom źródeł z kolejnych stuleci, by przekonać się, w jaki sposób jedna opowieść zmieniała przez lata swoją wersję.

Renesansowy historyk

Marcin Kromer (1512–1589) już w epoce renesansu był uznanym historiografem. W kolejnych epokach także był jednym z najbardziej cenionych historyków. Kromer był biskupem warmińskim, kanonikiem krakowskim, a także sekretarzem króla Zygmunt I Starego. Jego dzieło *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* („O pochodzeniu i czynach Polaków ksiąg trzydziści”) zostało wydane w 1555 r. w Bazylei. W 1611 r. ukazało się tłumaczenie traktatu na język polski, które zostało przygotowane przez Marcina Błażowskiego.

Warto przywołać fragment źródła¹, aby przekonać się, jakim erudyta był Kromer. Ze względu na obszerność zapisów dotyczących Lecha *passus* ten został bardzo skrócony:

¹ Ortografię i interpunkcję uwspółcześniono.

„Prawdziwa i to, co starożytna sława i jednostajne rozumienie opiewa, że Lech z bratem swym Czechem z karwackiej² ziemi w te kraje przyszli, nie z nowym je ludem posiadając, ale do krewnych się swych na miejsca, w których przed tym jeszcze mieszkowali, wnosząc. I mało na tym, jeśliż swej chęci czy z potrzeby jakiej albo domowych rozruchów uchodząc, z Karwaciej³ wyszli; albo jeśli stamtąd wezwani byli, gdyż to nie nowina, że ludzie postronnych krajów na księstwa bierzemy, onych nad domowe przekładając: a zwłaszcza kiedy albo urodzenia zacnością, albo spraw dzielnością, albo też cnotą i dowcipem między swymi przodują. [...] Lech [...] naród Lechitów albo Polaków założył i od swego imienia nazwał Lechitami. [...] Wapowski nasz [...] powiada, że się to około roku Chrystusowego 550. [działo] [...]

[...] Lech [...] wnet miasteczko, ku północy sze[ś]ć mil od Warty rzeki, w pozornej równinie z grubej i nieciosanej materii, między jezior[a]mi i bagniskami, bardziej dla przygody i jakiego takiego przytułku aniżeli dla ozdoby albo uciechy postawił i Gniezdem je zwać rozkazał: snadź od gniazda, które Czechowie gnizdem, a my gniazdem trochę inaczej zowiemy: że albo na miejscu onym, na którym się ptastwo dzikie po przestronnym powietrzu błakające gnieździć miało, zamek miał stanąć, albo iż na nim orle gniazdo zastał był. Stądże herb wróżki szczęśliwej obrawszy Lech sobie, namiestnikom go, swym książętom i królom polskim zostawił, orła białego rozpiętymi skrzydłami w górę wyniesionego. Księstwo tedy Lech założywszy, częścią w Gnieźnie przebywając, częścią krainy objeżdżając, sądy w prostocie i sprawiedliwości odprawował, nie podług opisanych praw, których na ten czas jeszcze nie było, lecz podług zdania swego prawdziwego i szlachetnego, pomiernie (czemu wierzyć słuszna) panowania używając, miłością raczej przeciw sobie ojcowską aniżeli srogością pańską zniewalając poddane: aby tak nie z bojaźni, ale z chęci swej chwycić się go mogli. [...] Poborów na ten czas i pola własnego nie miał nic książę, lecz mu [w]spólnie zasiewano, z pola zbierano, i ze wszystkich urodzajów tylko i dochodów rocznych podatek składano: gdyż pieniędzy jeszcze nie znali Polacy, lecz zamianą rzeczy, czego komu potrzeba była, nabywał sobie każdy. Jakoby tedy Lech długo panował, coby dzielnego, tak w boju, jako i w pokoju sprawował, lub coby za potomstwo ostawił, nic pewnego nie mamy. [...]”⁴.

Kromer krytycznie podchodził do źródeł – pochodzących zarówno z terenów polskich, jak i zagranicznych, starożytnych, średniowiecznych, renesansowych. Niejednokrotnie zestawiał poglądy innych pisarzy, dowodząc, które z nich są błędne i dlaczego należy je sprostować. Czasami jednak po przytoczeniu poglądów innych nie zabierał głosu w kwestii **prawdziwości czy fałszywości** konkretnych tez. Dlatego jego dzieło jest tak obszerne. Kromer uprawiał historię podobnie jak czynią to współcześni badacze – starał się zebrać wszelkie możliwe źródła i poddać je krytyce.

Z jego dzieł (nie tylko przywołanego traktatu) przebija **kult antyku** – zgodnie z renesansowymi ideałami – ale i **krytycyzm**. Dlatego było ono adresowane **do ludzi wykształconych**, zaznajomionych z dokonaniami licznie przywoływanych przez Kromera pisarzy, czytelników potrafiących wysuwać wnioski głębokich przemyśleń autora, także gdy on sam miał wątpliwości w niektórych sprawach.

Sarmacki apologeta wolności

Zupełnie inny cel obrał sobie Augustyn Kołudzki. Mimo że tworzył on już w XVIII w., to jego poglądy i dzieło można uznać za **sumę treści głównie siedemnastowiecznych**. W srebrnym wieku nie powstało zbyt wiele kronik, a sam Kołudzki jest reprezentantem kultury sarmackiej. W jego dziele *Tron ojczysty albo Pałac Wieczności w krótkim zebraniu monarchów, książąt i królów polskich* (1707) historia Królestwa Polskiego to dzieje państwa narodu szlacheckiego, w którym od zarania dziejów panowała wolność. Dominują więc wątki ideologii złotej wolności, *liberum veto*, sprzeciw wobec dążeń absolutystycznych monarchy.

Kołudzki skompilował informacje zawarte głównie w szesnastowiecznych kronikach (m.in. odwołuje się do przywołanego Kromera), zsyntetyzował je i napisał swe dzieło bardzo przystępnym językiem – zrozumiałym dla każdego umiającego czytać. Oto zatem fragment⁵ o Lechu:

„Lech i Czech, bracia rodzeni, książęta słowiańskie, będąc domowymi ściśnieni wojnami, wybrali się z ludem swoim naprzód do Niemiec w Roku Pańskim 550 i rozłożyli się między rzekami Albis⁶ i Wisiurgiem, a[!]bo Wesserią⁷, gdzie założyli Zamek Brzemie, od brzemienia i zdobyczy wojennej, gdzie teraz Niemcy zowią Brema. Pomknąwszy się dalej: Lech na północy i na wschód słońca, wszystkie krainy posiadał, gdzie dziś Polska, Śląsk,

² Chorwackiej.

³ Chorwacji.

⁴ M. Kromer, *Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego, ksiąg XXX, dotąd w trzech językach, a mianowicie w łacińskim, polskim i niemieckim* wydana, na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błazowa Błazowskiego i wydana w Krakowie w drukarni M. Loba r. 1611, t. 1, Sanok 1857, s. 53–56.

⁵ Ortografię i interpunkcję uwspółcześniono.

⁶ Łaba – rzeka w Czechach i Niemczech – w źródłach antycznych nazywana była Albis.

⁷ Wezera – rzeka w Niemczech.

Margrabstwo Prusy, Pomorzycy⁸, Mekielburga⁹, Olsatia¹⁰, saska ziemia i inne miejsca, których mieczem nabywał. Czech zaś wyżej nad Dunajem usiadł, to jest Bo[h]emia albo Czechy, Rakusy, Lusacya, Morawę i Myszne, stąd tedy polski naród idzie ze Słowianów krainy sauromackiej¹¹ leżącej w Europie, trzeciej części świata¹², którą dzieli rzeka Tanais¹³ i jezioro Meotis¹⁴ od wschodu słońca, a od zachodu płynie Wisła i Odra rzeka, od południa zaś góry węgierskie nazwane Bezszkod¹⁵, od północy Mare Balticum¹⁶, nad którym leży Gdańsk, za czasów Lecha Lechowice a[!] bo Polacy co raz wybiegali przez Dunaj i posiadli Miśnię, Panonię, Macedonię, Trację, Istrię, Iliryk, Dalmację, Danię [...]. Niemcom nie przepuścili. Cesarstwo Rzymskie nadwątlili, nauk żadnych na ten czas nie traktowali, a to dla ustawicznych wojen, podbijania państwa, którzy Gdańsk, jakby Duns założyli od zwyciężonych Duńczyków. Lech ten założył Niezno, jakoby gniazdo, od orlich gniazd i stąd orła za herb Polacy mają. Tak tedy ufundowawszy państwo, Lech częścią w Gnieźnie mieszkając, częścią województwa i powiaty objeżdżając, Królestwa swojego sądził lud, swój i prawa dawał sprawiedliwe, nie z praw pisanych: bo na ten czas żadnych nie było, ale z biegłości dowcipu swego, to jest sprawiedliwości i dobroci, skromnie państwo rządził, bar[d]ziej ojcem niżeli panem stał się tym, którzy za nim poszli: Niełatwo bowiem lud wolny i odważny niesprawiedliwego i niesłusznego nad sobą tyra- na znosić może rządy. Dochodów na ten czas i ról osobliwych żadnych nie miał książę, ale wszyscy na niego siali i zbierali, i ze wszy[s]tkich rzeczy prowentu i fruktów. Czynsze mu płacili, bo pieniądze na ten czas u Polaków nie były znajome, ale gdy komu czego trzeba było, na przemianę rzeczy dostawał. Jak długo zaś państwem rządził, siła potomstwa miał, pewności nie masz. Wapowski pisze, że półtorasta lat, jego potomstwo państwem rządziło. A żeby zaś był uspokoił państwo swe, Lech starszego syna wybrał po sobie, a młodsi go słuchali jako ojca¹⁷.

Niezwykle istotna jest u Kołudzkiego propaganda złotej wolności, „demokracji szlacheckiej”, przebijająca się w każdym fragmencie. Widoczne jest to w zdaniu o wolnym ludzie, który nie mógłby znosić panowania tyra- na. Uwaga ta odnosi się oczywiście do istniejącej sytuacji politycznej – od rokoszki Zebrzydowskiego (1606–1609) szerzyły się hasła, jakoby król polski wzorem innych państw europejskich dążył do wprowadzenia monarchii absolutnej, która szlachcie kojarzyła się z odebraniem praw, zwłaszcza zaś umiłowanej wolności. Najdawniejsza przeszłość państwa polskiego została wykorzystana do przedstawienia w złym świetle **wzmocnienia władzy monarszej**. Dlatego też dzieło Kołudzkiego



Ignacy Krasicki na obrazie Pera Kraffta straszego z ok. 1767 r.

można uznać za **propagandowe** – proste w odbiorze, niezwykle czytelne i zrozumiałe dla przeciętnego czytelnika.

Oświeceniowy krytyk

Osiemnaste stulecie to jednak nie tylko trwałość poglądów sarmackich, lecz także rozkwit idei oświeceniowych. Ignacy Krasicki (1735–1801) – biskup warmiński, „książę poetów polskich” – znany jest przede wszystkim z pierwszej polskiej powieści *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, bajek, satyr, poematów heroikomicznych, wierszy patriotycznych, które uczeń poznaje na lekcjach języka polskiego. Napisał także *Historię*, która ukazała się w 1779 r. Krasicki – podobnie jak Kromer – **bardzo krytycznie podchodził do przeszłości**. W przeciwieństwie jednak do renesansowego pisarza w dziele XBW nie mamy licznych odwołań do wcześniejszych historyków, zestawienia różnych poglądów. Krasicki podaje za to logiczne przykłady **dyskredytujące tzw. dzieje bajeczne Polski**, czyli czasy od panowania Lecha do Popiela.

⁸ Pomorzanie.

⁹ Meklemburgia.

¹⁰ Holsztyn.

¹¹ Sarmackiej.

¹² Trzeciej – po Afryce i Azji.

¹³ Don.

¹⁴ Morze Azowskie.

¹⁵ Bieszczady.

¹⁶ Morze Bałtyckie.

¹⁷ A. Kołudzki, *Thron oyczysty abo pałac wieczności w ktotkim [!] zebraniu monarchow xiázat y krolow polskich z roznych approbowanych autorow, od pierwszego Lecha az do terazniejszych czasów [...]*, Poznań 1707, s. 2–3. I. Krasicki, *Historia*, oprac. i wstęp M. Klimowicz, Warszawa 1956, s. 153–154.



W. Eljasz Radzikowski mal. LECH, CZECH I RUS.

Lech, Czech i Rus według Walerego Eljasza-Radzikowskiego

Oto co Krasicki napisał o Lechu:

„[...] Gdybyśmy się więc przeprawiali tę rzekę, obróciwszy się Lech do swoich, a widząc strwożonych i zmordowanych przeciągiem drogi, pobudzał ich do odwagi i cierpliwości obiecując wkrótce żyzne siedliska i zdobycz obfitą. Dzielniejsze były te obietnice nad układną przemowę, na którą człowiek prosty, żadnej nauki nie znający, zdobyć by się zapewne nie mógł. Ruszyło więc ochotnie nie tak wojsko, jak bardziej tłum rozmaitego gatunku ludzi; z żonami, dziećmi i bydłem. Tym sposobem gdybyśmy przebyli Odre, zasłiśmy w kraj, pusty, lasami zarosły, a gdy Lech uznał, iż ziemia była dobra, rzeki i jeziora rybne, paszy dla koni i bydła dostatek, osiadł w miejscu od siebie upatrzonym; i jeżeli nazwać można miastem namioty i budy chruściane, powiem naówczas z Kadłubkiem i Długoszem, że miasto założył.

Chcąc pierwiastki swoje uszlachcić narodu polskiego, kronikarze dają przyczynę nazwiska Gniezna od znalezionej tam orlego gniazda, a ciągnąc jedną konsekwencją z drugiej, temuż szczęśliwemu znalezieniu przypisują herb Polski Orła Białego. Nie przeczę ja temu, że Gniezna do gniazda jest podobieństwo; wiem, że Polska pieczętuje się Orłem Białym i że ten herb wzięto, musiała być tego jakowa przyczyna. Ale miłość prawdy wymaga to na mnie, abym szczerze i rzetelnie opisał, na com oczyma moimi patrzył.

Lech [...], człowiek nieuczony, prosty, nie tylko orła za herb sobie nie wziął, ale nawet nie wiedział, co to jest herb; za jego czasów zwyczaj herbów nie był w używaniu. [...]

Orli gnieźdzą się na wierzchołkach skał; tych około Gniezna nie masz, a choćby i były, mogą śmieje upewnić czytelnika, że nam natenczas o większe rzeczy chodziło niż o szukanie gwiazd. Nie od orlich więc gniazd, ale od pierwszego naszego w tym miejscu zagnieżdżenia się osadę Lechową z czasem nazwano Gniezdem.

Dobrze jest mieć liczną koligacją, ale żebyśmy z Czechami i Rusią byli bracią stryjeczno-rodzonymi, i to się z prawdą nie zgadza. Lech żadnego brata nie

miał, tylko dwie siostry; tych mężowie osadzili Kalisz i Poznań, miasta dotąd stołeczne województw tegoż nazwiska.

[...] Żyli wszyscy dawniejsi mieszkańcy bez ustanowionych siedlisk. My, przychodnie, na wzór ich z początku poczynaliśmy sobie. Nie mieliśmy wojen, bo nie było z kim wojować; nie podbijaliśmy sąsiedzkich krain, bośmy więcej mieli ziem, niż nam było potrzeba.

W towarzystwie tak prostych ludzi zostawając nie przykrzyłem sobie, byli albowiem uprzejmi, ludzcy, sprawiedliwi. Lech, wódz, a bardziej gospodarz gromady naszej, dawał z siebie dobry przykład, a zestarawszy się w pokoju, za zgodnym wszystkich osad zezwoleniem, gdy już się widział być bliskim śmierci, wyznaczył następcą swoim starszego syna, Polach; młodszemu, Kruszwie, dostały się osady nad Gopłem. [...] Umarł Lech roku 687, dnia 13 października, mając 79 lat¹⁸.

Krasicki zrobił rzecz dla dotychczasowej wizji przeszłości państwowej i przeciętnego odbiorcy niewyobrażalną – nie dość, że zdyskredytował Lecha jako wielkiego władcę, wybitnego fundatora państwa, uznając go za prostego, niewykształconego człowieka, to jeszcze **zakwestionował** datę przybycia Lecha, czyli symbolicznego początku państwa polskiego. Wcześniej Jan Kochanowski powątpiewał w istnienie Lecha, jednak w swojej poezji słał jego postać. Oświecenie w kwestii prawdziwości opowieści fundacyjnej państwa nastąpiło po 200 latach, gdy znalazła się osoba na tyle odważna, by mogła **zdegradować mityczną wizję początków państwa polskiego**, zgodną z wielowiekową, tradycyjną wizją narodu szlacheckiego.

Jedna historia?

Oprócz nauczania faktografii, związków przyczynowo-skutkowych wciąż należy uczniom uświadamiać, że **nie istnieje jedna obiektywna** wersja historii. Najłatwiej jest to przekazywać, ucząc o XX w., gdy mamy jeszcze okazję zaprosić uczestników lub świadków wydarzeń z przeszłości i wysłuchać ich głosu na temat drugiej wojny światowej czy czasów PRL.

Okazuje się jednak, że i w źródłach pisanych sprzed wielu wieków znajdziemy podobny materiał badawczy. Kroniki można traktować jako źródło do **zrozumienia różnic w treści i formie przekazu** – bardzo istotne jest zwrócenie uwagi na to, że każda z nich była pisana nie tylko w innej epoce, lecz także **w innym celu i do innego odbiorcy**. Wreszcie, warto pokazać uczniom, że część z nich, powielana w rękopisach, stanowiła wówczas rodzaj środków masowego przekazu, w których dzięki używaniu argumentów z przeszłości starano się zachowywać lub – o wiele rzadziej – reformować panujące w epoce staropolskiej stosunki społeczno-polityczne.

Zdjęcia – domena publiczna